

KAROL WOJTYŁA JAKO MECENAS NAUKI *

Nie można mówić o naukowym mecenacie Wojtyły w klasycznym tego słowa znaczeniu, bo nie był on kimś, kto niejako z zewnątrz popiera społecznie i wspiera finansowo naukę korzystając z jej wyników i osiągnięć. Przeciwnie, on sam jej służył czynnie pracując naukowo; także jego poparcie i wysiłki organizacyjne były przede wszystkim służbą nauce, której wartość obiektywną cenił bardzo wysoko, choć i samą naukę pojmował jako służbę Prawdzie i służbę człowiekowi. Nie chcemy więc mówić tu jedynie o faktach, bo właściwe rozumienie, interpretacja tych faktów jest możliwa dopiero w świetle jego osobistej postawy naukowej, jego sposobu pojmowania, czy nawet przeżywania nauki oraz w świetle jego rozumienia relacji między nauką a wiarą, który to problem bardzo głęboko przeżywa.

Należy więc przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że osobowość naukowa Wojtyły, a zatem i jego postawa w stosunku do nauki oraz sposób jej pojmowania kształtowały się wyraźnie inaczej, to znaczy znacznie szerzej i głębiej, aniżeli większości ludzi mu współczesnych a także większości lub może nawet ogółu współczesnych mu naukowców i kapłanów. Większość ludzi mu współczesnych, zwłaszcza współczesnych naukowców ukształtowało swoje myślenie o nauce i myślenie naukowe w oparciu o tradycje racjonalistyczno-pozytywistyczne; ogół zaś współczesnych mu kapłanów budowało również swoje pojęcia teologiczne na nie bardzo przecież odległych od tych tradycji przesłankach neotomizmu. W tym dominującym w owym czasie klimacie kształtowała się oczywiście także osobowość naukowa Wojtyły.

Ale nie tylko. W tradycji tej dochodzi, jak wiemy, do daleko posuniętego zaostrenia rygorów myślenia naukowego, wypracowania wielu precyzyjnych metod i narzędzi badawczych, ale także do wielkiego zacieśnienia pojęcia nauki i zakresu jej zainteresowań. Towarzyszy temu niezrozumiały już dziś, naiwny niemal optymizm badawczy, opierający się na bardzo uproszczonym obrazie

* Wykład wygłoszony w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach Międzynarodowego Sympozjum na temat myśli Karola Wojtyły w dniu 16 listopada 1984 r.

świata. Łączy się z tym również swojego rodzaju bezradność w stosunku do badania rzeczywistości ludzkiej, co wyrażały niepokonalne niemal trudności w skonstruowaniu jednolitego obrazu nauk humanistycznych. Konsekwencją takiej postawy myślowej jest swojego rodzaju wstydliva bezradność w stosunku do tajemnicy, przemilczanie tego problemu i eliminowanie samego pojęcia tajemnicy z języka naukowego.

Wojtyła nie mogła wystarczyć tak pojmowana nauka. Taka nauka, która chciała zapanować w pełni nad tajemnicą świata i człowieka, wymazała z jednego i drugiego tajemnicę Boga, wydawała mu się wąska, ciasna i arogancka, choć miał dla niej i podziw i szacunek, który zachował do dziś; choć dziś daje on raz po raz wyraz lękowi przed nauką nie miarkowaną mądrością, nie umiejącą oddać się w służbę Prawdzie. Protest przeciw takiej postawie myślowej, przeciw takiej duchowej formacji wykrzyknął potem we wspomnieniu o Janie Tyranowskim słowami: „Bóg w nas jest nie po to, abyśmy Go zacieśniali do wąskich granic naszego ludzkiego ducha, Bóg w nas jest po to, aby nas wyrwać w nas samych w stronę swojej nadprzyrodzonej transcendencji”¹. Ta opcja otworzyła przed nim świat nadprzyrodzony, do którego wkroczył zupełnie inną drogą, niż racjonalistyczno-empiryczne poznanie naukowe, inną też, niż obowiązująca w owym czasie teologiczna spekulacja, drogą kontemplacji. Pierwsze kroki na tej drodze pomaga mu stawiać Jan Tyranowski, o którym pisze, że był apostołem, ale zaraz dodaje: „Apostolstwo pojmuję się jako społeczne przedłużenie kontemplacji, jako przeniesienie jej skutków na innych”². Była to, jak się dalej okazuje przede wszystkim kontemplacja. Mistrzem kontemplacji, jako drogi kroczenia ku Prawdzie, ku tajemnicy, która jest dla nas Światłem, miał się stać dla niego niezadługo inny Jan, któremu poświęcił swoją doktorską rozprawę, św. Jan od Krzyża.

Już jako uczeń szkoły średniej Wojtyła, wedle świadectwa jednego z jego kolegów, wydaje się iść tym podwójnym torem: nauki i kontemplacji, uczenia się i modlitwy, bo raz po raz przerywa naukę, by oddać się modlitwie³. Potem jako dojrzewający uczony staje wobec problemu przerzucenia jakiegoś pomostu między tymi dwoma rodzajami poznania, dwoma sposobami podejścia do Prawdy. Od najmłodszych lat językiem jego kontemplacji była poezja, ale teraz zaczyna szukać sposobów obiektywizacji tych doświadczeń ducha i przerzucenia jakiegoś pomostu pomiędzy tymi, kontemplatywnymi zbliżeniami do prawdy, a formułami prawdy,

¹ K. Wojtyła, *Apostoł*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 5.

² Tamże.

³ Ks. A. Boniecki MIC (red.), *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983 s. 34.

jakie znajdował w nauce, w szczególności w naukach filozoficznoteologicznych.

I tu z pewną pomocą przychodzi mu fenomenologia, którą traktuje nie jako system filozoficzny, czy jako jeden ze współczesnych modnych systemów analitycznych, obracających w nicosć przedmiotową rzeczywistość, a w każdym razie rezygnujących z poszukiwania istoty bytu, lecz przede wszystkim jako metodę. Jego sposób uprawiania filozofii przy użyciu metody fenomenologicznej nie oddziela go od metafizyki ani od podstawowych tez tomizmu, ale wprowadza go w głębsze rozumienie transcendencji. Jest też sposobem uprzedmiotowienia doświadczenia człowieczeństwa i jego związku z transcendencją. Jego metoda myślenia fenomenologicznego zamyka się w triadzie: „istota bytu — zasada działania — modus loquendi”. Metoda ta nie jest zresztą tylko metodą filozofowania, pojmuje ją znacznie szerzej, także jako metodę działania. „Phenomenologia ad omnia utilis” — powiedział mi kiedyś w czasie wspólnego spaceru po jasnogórskich wałach.

Jego osobisty stosunek do nauki nie był więc jakąś wąską formą kontaktu z jej wynikami, nie był relacją od zewnątrz. Całą swoją osobowością był z nią związany, bez niej nie umiałby żyć i być sobą. Trzeba jednak wziąć pod uwagę także drugi wymiar tej relacji — wymiar eklezjalny, sposób widzenia i przeżywania stosunku: nauka — Kościół, nauka — wiara, nauka — teologia. Te relacje wyznaczały w nie mniejszym stopniu rodzaj, wymiary i kierunek jego mecenatu, aniżeli relacje osobiste, choć jedne są z drugimi ściśle związane.

Wojtyła jest oczywiście świadom konfliktów, jakie zaistniały między religią a nauką, ściślej nawet między Kościołem a nauką. Najpierw dotyczyły one jak wiadomo nauk przyrodniczych, potem także humanistycznych. Analiza przyczyn tych konfliktów z perspektywy współczesności nakazuje mu szukać przyczyn tego stanu rzeczy po jednej i drugiej stronie. Zarówno bowiem teologia, jak i nauki szczegółowe ustosunkowywały się do tajemnicy świata, człowieka i Boga z pewnego rodzaju arogancją, a w każdym razie z przekonaniem, że nad tajemnicą tą potrafią w jakiś sposób zapanować. Teologom wydawało się, że mają do powiedzenia ostatnie słowo na temat Prawdy Objawionej, naukowcom śniło się całkowite zapanowanie nad tajemnicą świata i człowieka; wydawało im się nawet, że świat już dla nich nie ma tajemnic, a nad tajemnicą człowieka również uda im się zapanować. Taka sytuacja przeraża Wojtyłę (daje temu wyraz w obydwu pierwszych encyklikach⁴ oraz w przemówieniu w UNESCO⁵) i widzi tylko jedną

⁴ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*, nr 16. Tenże, *Encyklika „Dives in misericordia”*, nr 11.

⁵ Tenże, *Przemówienie w UNESCO 2 czerwca 1980 r.*, nr 21.

możliwość zapobieżenia niebezpieczeństwom, jakie w związku z tym zagrażają poszczególnym ludziom i całej ludzkości. Taką możliwością jest ponowne zbliżenie nauk przyrodniczych i humanistycznych do teologii i etyki. Bez tego zbliżenia nie podobna, jego zdaniem, uniknąć niebezpieczeństwa manipulacji, a nawet zagłady ludzkości.

Wojtyła dostrzega wyraźnie współczesny kryzys teologii oraz widzi formułę jej współpracy z naukami, jako pewne wzajemne dopełnienie relacji jednych i drugiej do tajemnicy. Jedna i drugie, teologia i nauki, teologowie i naukowcy winni być mianowicie sługami tajemnicy, ale podczas gdy dla nauki tajemnica jest mrokiem świata, który należy rozświetlić, to dla teologii winna ona być światłem, przy którego pomocy należy oświetlić to, co zostało poznane, ażeby fragmenty obrazu świata i człowieka, jakie nauka wydobywa z mroku, zajaśniały pełnym blaskiem i mogły przyczynić się do doskonalenia człowieka, zbliżyć go do pełni Prawdy i Dobra.

Tylko w ten sposób dawne, odwieczne już spory między teologią a nauką oraz wzajemne nieufności mogą przekształcić się w twórcze, korzystne dla obydwu stron i dla rozwoju kultury humanistycznej współdziałanie. Sprawa ta była i jest dla Wojtyły tym bliższa i tym bardziej aktualna, że to na jego oczach w naszym kraju wydziały teologiczne były usuwane z uniwersytetów, a studia teologiczne w seminariach degradowane do rangi szkół technicznych. Widział w tym wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla wiary, Kościoła i jego misji, ale także dla kultury humanistycznej narodu i wychowania każdego człowieka. To więc, co moglibyśmy nazwać jego postawą i działalnością, polegającą na sprawowaniu mecenatu w stosunku do nauki, było w swoich najgłębszych podstawach podyktowane nie tylko jego wielkim umiłowaniem prawdy i szacunkiem dla wszystkich, którzy jej służą, ale także głęboką troską o przywrócenie nauce należnego jej miejsca w Kościele oraz o taki rozwój nauk teologicznych, ażeby mogły współdziałać ze wszystkimi naukami, jako ich równorzędny partner.

Zanim jeszcze został biskupem w 1958 r. Wojtyła został powołany na członka Komisji Studiów Episkopatu Polski i wtedy rozpoczęła się jego działalność, zmierzająca do dowartościowania nauki w Kościele Polskim, a potem jako członka Kongregacji pro Institutione Catholica także w Kościele Powszechnym. Na tym właśnie posiedzeniu Komisji Studiów, na którym Wojtyła pojawił się po raz pierwszy, jako jej nowy członek, wyplłynęła po raz pierwszy sprawa dowartościowania teologów, wykładających w seminariach duchownych w Polsce. Przez dowartościowanie rozumiano się nie tylko i nie tyle rangę społeczną i niezależność gospodarczą, ale stworzenie im jak najlepszych warunków dla samodzielnej pracy naukowej oraz postawienie im w tym względzie

jak najwyższych wymagań. Wojtyła stał się od razu gorącym orędownikiem tego projektu i nigdy potem nie przestał zabiegać o jego realizację.

Sprawa była o wiele większej wagi i o wiele trudniejsza w realizacji, aniżeli się to na pierwszy rzut oka może wydawać. Chodziło bowiem w istocie rzeczy nie tylko o warunki materialne teologów oraz o takie wyłączenie ich z pewnych służb duszpasterskich, ażeby mogli znaleźć czas i możliwości dla pracy naukowej, ale także o otwarcie drogi dla nowego, bardziej współczesnego rozumienia samej teologii, pojmowanej przecież dotąd jako zamknięty system tez, które należy zrozumieć i wyjaśniać w takim zakresie, w jakim to w ogóle jest możliwe. Nawet starzy biskupi, którzy byli kiedyś profesorami a wtedy członkami Komisji, nie bardzo potrafili uchwycić pełny sens tych postulatów. W dalszej konsekwencji było to przecież budowanie pomostów między teologią a nauką oraz próba odbudowania rangi uczelni teologicznych.

Sprawa wracała oczywiście kilkakrotnie do programu obrad Komisji a Wojtyła, który niedługo potem został biskupem, miał już znacznie lepszą pozycję do jej obrony. Diecezje miały jednak w owym czasie o wiele większą autonomię w tym zakresie i realizacja tych postulatów nie mogła być z natury rzeczy szybka, zwłaszcza że Komisja była tylko ciałem doradczym Episkopatu, a wyniki jej obrad referował na plenum Episkopatu jej przewodniczący, którym był wtedy biskup Klepacz. Wiele jednak mogli zdziałać poszczególni członkowie Komisji w rozmowach z poszczególnymi biskupami, zwłaszcza z samym ks. prymasem Wyszyńskim, który miał duże zrozumienie dla podnoszenia poziomu nauk teologicznych, a biskup Wojtyła miał niemało okazji, ażeby z nim o tym rozmawiać. Czynień to zresztą także inni członkowie Komisji.

Komisja, nie była jedynym terenem, na którym Wojtyła starał się realizować cel podniesienia rangi teologa i poziomu teologii polskiej. Drugim takim terenem były okresowe, odbywające się z inicjatywy ks. prymasa Wyszyńskiego, Zjazdy Teologów Polskich oraz doroczne spotkania poszczególnych specjalizacji (tzw. sekcji specjalizacyjnych) filozoficzno-teologicznych. Wojtyła już jako przewodniczący Komisji Episkopatu d/s Nauki Katolickiej nadał tym zjazdom cykl pięcioletni, sekcje zaś, które dzięki zabiegom Wojtyły otrzymały ramowy statut, są w tymże statucie zobowiązane spotykać się co najmniej raz w roku. Te spotkania sekcyjne miały dla realizacji celów, jakie Wojtyła wytknął teologii polskiej nie mniejsze znaczenie, aniżeli ogólnopolskie kongresy teologów. Kongresy miały na celu niejako podsumowanie z różnych punktów widzenia stanu teologii polskiej, jej dorobku, a także wytknięcie kierunków dalszych poszukiwań. Odbyły się one w omawianym okresie w latach: 1958, 1966, 1971, 1976 (i 1983). Na Kongresie w Lublinie w roku 1971 kard. Wojtyła wygłosił wy-

kład na temat „Zadania teologów w Kościele posoborowym”⁶. Dowodzi to, że pierwotna idea dowartościowania teologów i teologii pozostała mu ciągle bliska i jest przedmiotem jego ustawicznej troski.

Celowi temu w może jeszcze większym stopniu służyły doroczne, a niekiedy nawet jeszcze częstsze spotkania sekcji specjalistycznych. Sekcje takich było w okresie Kongresu Teologów Polskich z 1976 r. łącznie osiemnaście⁷. Kardynał Wojtyła brał systematycznie udział w spotkaniach niektórych z nich (filozoficznej, moralnej, socjologicznej i innych); na spotkaniach pozostałych sekcji pojawiał się od czasu do czasu. Co najmniej raz w roku spotykał się z wszystkimi przewodniczącymi sekcji, ażeby omówić z nimi sprawy organizacyjne i programowe.

Poza sprawami organizacyjnymi sekcje zajmowały się na swych posiedzeniach dwoma grupami zagadnień: problematyką i kierunkami badań naukowych w zakresie poszczególnych dyscyplin teologicznych oraz zagadnieniami dydaktyki teologicznej, zwłaszcza programami wykładów i sprawą podręczników oraz publikacji teologicznych. Utworzenie sekcji oraz ich działalność posunęła stosunkowo szybko naprzód wspomnianą już kilkakrotnie sprawę rangi oraz kwalifikacji pracowników nauki w zakresie różnych dyscyplin teologicznych. Wyniki posiedzeń sekcyjnych znajdowały bowiem oddźwięk w pracach Komisji Episkopatu d/s Nauki Katolickiej, a przez nią w pracach Konferencji Episkopatu Polskiego, gdzie znowu głównym rzecznikiem spraw i potrzeb teologii polskiej był kardynał Wojtyła.

Można z całą pewnością stwierdzić, że dzięki działalności kardynała Wojtyły jako Przewodniczącego Komisji Studiów Episkopatu Polskiego przemianowanej potem na Komisję d/s Nauki Katolickiej całe ustosunkowanie się Episkopatu oraz poszczególnych biskupów polskich do spraw nauki, zwłaszcza do sprawy teologii i jej rozwoju, uległo głębszej zmianie. Drugim współczynnikiem tej przemiany były oczywiście obrady Soboru Watykańskiego Drugiego, które ułatwiały nie tylko biskupom, ale także, choć w znacznie mniejszym stopniu, teologom polskim kontakt z nauką światową, zwłaszcza z teologią Zachodu.

Wzajemne kontakty teologów polskich i zachodnich rozwinęły się jednak dopiero po Soborze i tu ogromne zasługi ma znowu kardynał Wojtyła, który starał się robić wszystko, ażeby kontakty te ożywić. Przed Soborem i w okresie Soboru współpraca teologii polskiej i zachodniej była bardzo słaba, prawie zupełnie niemożliwa z przyczyn przede wszystkim administracyjnych (trudności pa-

szportowe). Niewielka liczba studentów polskich studiowała wprawdzie i w tym czasie na uczelniach rzymskich, a także w Louvain, Strassburgu i Paryżu, ale ta forma kontaktu nie mogła się przyczynić do rozwoju współpracy między teologami. Powodowała jedynie to, że studenci ci po powrocie do kraju mieli pewne trudności z przekroczeniem bariery, jaka oddzieliła ich przez tych kilka lat od polskich środowisk naukowych.

Kardynał Wojtyła, który sam studiował przez krótki zresztą czas w Rzymie, starał się oprzeć tę współpracę na innych zasadach. Nie ograniczał, ale nawet nasilał wysyłkę studentów (ograniczoną zresztą stypendiami i paszportami) na wieloletnie studia zagraniczne do Rzymu i innych uczelni zachodnich, ale równocześnie starał się o możliwości wyjazdów na krótsze pobyty zagraniczne teologów już częściowo przynajmniej ukształtowanych (po doktoracie lub habilitacji) lub naukowo dojrzałych (profesorów) i zapraszał do Polski teologów i innych naukowców z Zachodu. Wysyłka studentów miała potem zaowocować obejmowaniem przez nich stanowisk w Kurii Rzymskiej lub na uczelniach zachodnich, kontakty natomiast między teologami rozwinęły się w stałą wszechstronną współpracę, która przyjmuje różne formy, jak udział wzajemny w sympozjach i spotkaniach naukowych, wymiana profesorów między uczelniami, wzajemny udział w publikacjach (artykuły w czasopiśmie, prace zbiorowe) itp. Jeżeli współpraca ta nie osiągnęła jeszcze takich rozmiarów, jakie by może osiągnąć mogła, to jest to zrozumiałe dopiero wtedy, kiedy weźmie się pod uwagę zaniechania jakie tu narosły w okresie wojny oraz w ciągu pierwszego dwudziestolecia okresu powojennego, kiedy to byliśmy praktycznie niemal całkowicie od Zachodu odizolowani. Odrobienie choćby części tych zaległości wymagało już ogromnego wysiłku. Wysiłek ten podjął kardynał Wojtyła i prowadził tę pracę, z niestrudzoną stanowczością i można by rzec systematycznym uporem. Była w tym wszystkim także jego osobista ofiarność. Dom jego był zawsze otwarty dla wszystkich naukowców z kraju i zagranicy. Tu też odbywało się stale wiele sympozjów i prywatnych spotkań naukowców z całego niemal świata, reprezentujących różne dyscypliny naukowe. Już sam temat tych spotkań, jeżeli mógłby być odpowiednio udokumentowany, zasługuje na odrębną rozprawę naukową z zakresu historii teologii polskiej.

Wszystkie te różnorodne i wielopłaszczyznowe zabiegi o podniesienie rangi teologów i teologii polskiej stanowiły swojego rodzaju przygotowanie do odbudowy rangi i rozbudowy oraz reorganizacji instytucji teologicznych w Polsce. Z okresu wojny oraz z czasów stalinizmu teologia polska wysła instytucjonalnie osłabiona, ażeby nie powiedzieć wyniszczona. Dwa istniejące przed wojną na ziemiach wschodnich wydziały teologiczne (we Lwowie oraz w Wilnie) nie zostały pomimo podejmowania pewnych w tym

⁶ Ks. A. Boniecki, *Kalendarium*, s. 428.

⁷ Ks. M. Jaworski i Ks. A. Kubiś (red.), *Teologia nauka o Bogu, Kongres Teologów Polskich 1976*, Kraków 1977, passim.

kierunku wysiłków odbudowane po wojnie. Likwidacji uległy również dwa inne wydziały teologiczne o wielkiej randze międzynarodowej: w Krakowie oraz w Warszawie. Utworzona w Warszawie Akademia Teologii Katolickiej była praktycznie tworem przez nikogo nie chcianym i do dziś nie doczekała się aprobaty ze strony Stolicy Apostolskiej. W polskiej świadomości społecznej budziła ona zbyt żywe skojarzenia z Akademią Petersburską, ażeby mogła być łatwo zaakceptowana przez opinię społeczną. Dla kardynała Wojtyły dodatkowym osobistym niejako ciosem była likwidacja jego wydziału macierzystego, na którym się doktoryzował i habilitował i z którego likwidacją nigdy się ostatecznie nie mógł pogodzić. Wspominaliśmy już także o tendencji władz do obniżenia rangi naukowej seminariów duchownych, które przed wojną miały status uczelni wyższych.

Kardynał Wojtyła, jako przewodniczący Komisji do spraw Nauki zmierzał znowu systematycznie i konsekwentnie do odbudowy instytucjonalnej struktury uczelni teologicznych w katolickim przecieku kraju w przekonaniu, że Kościół w Polsce bez takiej struktury nie może prawidłowo funkcjonować i wypełniać swoich zadań. Stworzenie takiej sieci uczelni wymagało powołania organów, które nadzorowałyby ich działalność oraz czuwały nad prawidłowością awansowania pracowników naukowych, specjalistów w zakresie teologii i innych nauk kościelnych.

Głównym takim organem była z ramienia Episkopatu Polski Komisja d/s Nauki Katolickiej, której kardynał Wojtyła był przewodniczącym. Komisja ta stworzyła rejestr wszystkich pracowników naukowych w zakresie teologii i nauk kościelnych z uwzględnieniem ich specjalności, stopni naukowych oraz tytułów naukowych. Przedyskutowała również projekt uzupełnienia sieci uczelni teologicznych oraz kościelnych, jak również współdziałania tych uczelni, ich współpracy z seminariami duchownymi diecezjalnymi i zakonnymi oraz kontaktów z innymi uczelniami krajowymi i zagranicznymi.

W wyniku tych prac oraz starań Przewodniczącego Komisji, będącego równocześnie członkiem Kongregacji d/s Nauczania Katolickiego oraz oczywiście Episkopatu Polski, zostały powołane do życia i rozpoczęły działalność cztery wydziały teologiczne, które działają na prawach papieskich. Władze polskie zostały o tym powiadomione odpowiednimi dokumentami. Wydziały te powstały zresztą na różnych zasadach, mianowicie Papieski Wydział Teologiczny w Krakowie oraz takiż Wydział w Warszawie stanowią kontynuację wydziałów teologicznych, istniejących jeszcze po wojnie na uniwersytetach: Jagiellońskim i Warszawskim. Podobnie Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu stanowi kontynuację Katolickiego Wydziału Teologicznego, działającego do wojny, od początku XVIII wieku, na Uniwersytecie Wrocławskim. Nie dokonano

tu żadnych nowych erekcji, lecz zdeklarowano kontynuację. Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu został erygowany jako nowy wydział kościelny, choć w nawiązaniu do istniejącej niegdyś w tym mieście Akademii Lubrańskiego. Tak więc kard. Wojtyła doprowadził swoimi staraniami, które trwały kilkanaście lat, do tego, że w naszym kraju działa łącznie sześć uczelni katolickich z pełnymi prawami akademickimi, z czego cztery ma tylko prawa kościelne, jedna tylko prawa państwowe i jedna prawa zarówno kościele, jak i państwowe. Już jako papież, Wojtyła podniósł Papieski Wydział Teologiczny w Krakowie do rangi Akademii, czyniąc ją uczelnią wielowydziałową.

Komisja pod przewodnictwem Kard. Wojtyły opracowała również zasady współpracy naukowej i dydaktycznej między seminariami duchownymi i wydziałami przy zachowaniu geograficznej zasady współpracy. Większość tych uczelni podpisała już z wydziałami umowy o współpracy, dzięki czemu uzyskała możliwość nadawania swym absolwentom, przy zachowaniu ustalonych przez Kongregację warunków, stopni magistra teologii. Dotyczy to zarówno seminariów diecezjalnych, jak i zakonnych. Sprawa ostatecznego uznania tego stanu rzeczy przez władze państwowe znajduje się na porządku obrad Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu oraz zespołów roboczych do stosunków między Polską a Stolicą Apostolską.

Komisja d/s Nauki Katolickiej jest organem Episkopatu i ma charakter administracyjny. Nadzór nad działalnością naukową uczelni kościelnych oraz nad awansowaniem pracowników naukowych w pionie kościelnym wymagał powołania specjalnego organu o charakterze naukowym który współpracowałby ściśle z tą Komisją oraz z Episkopatem Polski. Kard. Wojtyła doprowadził do utworzenia takiego organu. Jest nim Rada Naukowa Episkopatu Polski, której sam Kardynał, jako profesor był przez szereg lat przewodniczącym.

To wyliczenie prac kard. Wojtyły w zakresie opieki nad nauką i jej organizacji nie byłoby pełne (a czas pozwala jedynie na wyliczenie), gdybyśmy nie wzięli pod uwagę jego działalności na terenie Stolicy Apostolskiej, najpierw jako kardynała i członka Kongregacji, a potem już jako Papieża. Jako członek Kongregacji Wojtyła był jednym z promotorów reformy studiów kościelnych w całym Kościele i przygotowania nowej Konstytucji, regulującej studia i prace naukowe oraz działalność dydaktyczną wszystkich kościelnych i katolickich uczelni na całym świecie. Konstytucja ta była przygotowywana przez szereg lat w oparciu o ankiety i konsultacje z przedstawicielami poszczególnych uczelni. Ostatecznym przygotowaniem zajął się Zjazd Rektorów i Dziekanów Uniwersytetów, Instytutów i Wydziałów kościelnych, jaki odbył się w Rzymie na początku grudnia 1976 r. Kardynał Wojtyła nie tylko uczestniczył w tym zjeździe, ale był w jakimś sensie jego duszą, czu-

wając dyskretnie nad przebiegiem obrad. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że to właśnie on jako Papież będzie podpisywał Konstytucję „Sapientia Christiana”, która była w dużej mierze jego dziełem.

Jako papież, Wojtyła podziela zarówno lęki, jak i nadzieje w stosunku do rozwoju nauk przyrodniczych i humanistycznych. Wypowiada się na ten temat niejednokrotnie, jak już wspomnieliśmy, w encyklikach, ale także w szeregu innych dokumentów, skierowanych zwłaszcza do ludzi nauki, z którymi nadal pragnie mieć jak najżywsze kontakty. Uważa przy tym Papież, że nie hamowanie rozwoju nauk, ale jego przyspieszenie i należyte ukierunkowanie może być lekarstwem na te trudności i niebezpieczeństwa, jakie się w związku z osiągnięciami nauk zarysowały.

Za warunek uniknięcia tych niebezpieczeństw uważa jednak rozwój nauk moralnych, zwłaszcza etyki oraz teologii. Idea powrotu do współpracy między teologią a innymi naukami oraz odbudowy zaufania ludzi nauki do Kościoła nakazała mu wszczęcie po kilku wiekach słynnej sprawy Galileusza, czego wyrazem było powołanie Komitetu, którego zadaniem jest gruntowne, źródłowe przebadanie tej sprawy. Jest to także wyrazem osobistego niejako stosunku Wojtyły do Prawdy. Pragnie on po prostu, aby zwyciężała prawda, bo głęboko wierzy w jej niezaprzeczalną moc. Jest też przekonany, że jest ona najbardziej podstawową potrzebą człowieka i gotów jest wszystko zrobić, ażeby potrzebie tej wyjść naprzeciw.